

ADAM MICKIEWICZ

DZIADY

POEMA

[wybór]

CZEŚĆ II

GUŚLARZ – STARZEC PIERWSZY Z CHÓRU – CHÓR WIEŚNIAKÓW
I WIEŚNIACZEK – KAPLICA, WIECZÓR

CHÓR

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,

Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ

Zamknijcie drzwi od kaplicy

I stańcie dokoła truny;

Żadnej lampy, żadnej świecy,

W oknach zawieście całuny.

Niech księżyc jasność błada

Szczelinami tu nie wpada.

Tylko żwawo, tylko śmiało.

STARZEC

Jak kazałeś, tak się stało.

CHÓR

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ

Czyscowe duszeczki!
W jakiegokolwiek świata stronie:
Czyli która w smole płonie,
Czyli marznie na dnie rzeczki,
Czyli dla dotkliwszej kary
W surowym wszczepiona drewnie,
Gdy ją w piecu gryzą żary,
I piszczy, i płacze rzewnie;
Każda spieszcie do gromady!
Gromada niech się tu zbierze!
Oto obchodzimy Dziady!
Zstępujcie w święty przybytek;
Jest jałmużna, są pacierze,
I jedzenie, i napitek.

CHÓR

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ

Podajcie mi garść kądzieli,
Zapalam ją; wy z pośpiechem,
Skoro płomyk w górę strzeli,
Pędźcie go z lekkim oddechem.
O tak, o tak, dalej, dalej,
Niech się na powietrzu spali.

CHÓR

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ

Naprzód wy z lekkimi duchy,
Coście wśród tego padółu
Ciemnoty i zawieruchy,
Nędzy, płaczu i mozołu
Zabłysnęli i spłonęli
Jako ta garstka kądzieli.
Kto z was wietrznym błądzi szlakiem,
W niebieskie nie wzleciał bramy,
Tego lekkim, jasnym znakiem
Przyzywamy, zaklinamy.

CHÓR

Mówcie, komu czego braknie,
Kto z was pragnie, kto z was łaknie.

GUŚLARZ

Patrzcie, ach, patrzcie do góry,
Cóż tam pod sklepieniem świeci?
Oto złocistymi pióry
Trzepioce się dwoje dzieci.
Jak listek z listkiem w powiewie,
Kręcą się pod cerkwi wierzchołkiem;
Jak gołębek z gołębkiem na drzewie,
Jak aniołek igra z aniołkiem.

GUŚLARZ I STARZEC

Jak listek z listkiem w powiewie,
Kręcą się pod cerkwi wierzchołkiem;

Jak gołąbek z gołąbkim na drzewie,
Tak aniołek igra z aniołkiem.

ANIOŁEK

(do jednej z wieśniaczek)

Do mamy lecim, do mamy.
Cóż to, mamó, nie znasz Józia?
Ja to Józio, ja ten samy,
A to siostra moja Rózia.
My teraz w raju latamy,
Tam nam lepiej niż u mamy.
Patrz, jakie główki w promieniu,
Ubior z jutrzeńki światełka,
A na oboim ramieniu
Jak u motylków skrzydełka.
W raju wszystkiego dostatek,
Co dzień to inna zabawka:
Gdzie stąpim, wypływa trawka,
Gdzie dotknem, rozkwita kwiatek.

Lecz choć wszystkiego dostatek,
Dręczy nas nuda i trwoga.
Ach, mamó, dla twoich dzieciak
Zamknięta do nieba droga!

CHÓR

Lecz choć wszystkiego dostatek,
Dręczy ich nuda i trwoga.
Ach, mamó, dla twoich dzieciak
Zamknięta do nieba droga!

GUŚLARZ

Czego potrzebujesz, duszeczko,

Żeby się dostać do nieba?
Czy prosisz o chwałę Boga?
Czyli o przysmaczek słodki?
Są tu pączki, ciasta, mleczko
I owoce, i jagodki.
Czego potrzebujesz, duszeczko;
Żeby się dostać do nieba?

ANIOŁEK

Nic nam, nic nam nie potrzeba.
Zbytkiem słodczy na ziemi
Jesteśmy nieszczęśliwymi.
Ach, ja w moim życiu całem
Nic gorzkiego nie doznałem.
Pieszczoty, łakotki, swawole,
A co zrobię, wszystko caca.
Śpiewać, skakać, wybiec w pole,
Urwać kwiatków dla Rozalki,
Oto była moja praca,
A jej praca stroić lalki.
Przylatujemy na Dziady
Nie dla modłów i biesiady,
Niepotrzebna msza ofiarna;
Nie o pączki, mleczka, chrusty,
Prosim gorzycy dwa ziarna;
A ta usługa tak marna
Stanie za wszystkie odpusty.

Bo słuchajcie i zważcie u siebie,
Że według Bożego rozkazu:
Kto nie doznał goryczy ni razu,
Ten nie dozna słodczy w niebie.

CHÓR

Bo słuchajmy i zważmy u siebie,
Że według Bożego rozkazu:
Kto nie doznał goryczy ni razu,
Ten nie dozna słodyczy w niebie.

GUŚLARZ

Aniołku, duszeczko!
Czego chciałeś, macie obie.
To ziarneczko, to ziarneczko,
Teraz z Bogiem idźcie sobie.
A kto prośby nie posłucha,
W imię Ojca, Syna, Ducha.
Widzicie Pański krzyż?
Nie chcecie jadła, napoju,
Zostawcież nas w pokoju!

A kysz, a kysz!

CHÓR

A kto prośby nie posłucha,
W imię Ojca, Syna, Ducha.
Widzicie Pański krzyż?
Nie chcecie jadła, napoju,
Zostawcież nas w pokoju.

A kysz, a kysz!

(Widmo znika)

GUŚLARZ

Podajcie mi, przyjaciele,
Ten wianek na koniec laski.
Zapalam święcone ziele,
W górę dymy, w górę blaski!

CHÓR

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ

Teraz wy, pośrednie duchy,
Coście u tego padołu
Ciemnoty i zawieruchy,
Żyliście z ludźmi pospołu;
Lecz, od ludzkiej wolne skazy,
Żyliście nie nam, nie światu,
Jako te cząbry i ślazy,
Ni z nich owocu, ni kwiatu.
Ani się ukarmi zwierzę,
Ani się człowiek ubierze;
Lecz w wonne skręcone wianki
Na ścianie wiszą wysoko.
Tak wysoko, o ziemianki,
Była wasza pierś i oko!
Która dotąd z czystym skrzydłem
Niebieskiej nie przeszła bramy,
Was tym światłem i kadzidłem
Zapraszamy, zaklinamy.

CHÓR

Mówcie, komu czego braknie,
Kto z was pragnie, kto z was łaknie.

GUŚLARZ

A toż czy obraz Bogarodzicy?
Czyli anielska postać?
Jak lekkim rzutem obręcza
Po obłokach zbiega tęcza,
By z jeziora wody dostać,
Tak ona świeci w kaplicy.
Do nóg biała spływa szata,
Włos z wietrzykami swawoli,
Po jagodach uśmiech lata,
Ale w oczach łza niedoli.

GUŚLARZ I STARZEC

Do nóg biała spływa szata,
Włos z wietrzykami swawoli,
Po jagodach uśmiech lata,
Ale w oczach łza niedoli.

GUŚLARZ I DZIEWCZYNA

GUŚLARZ

Na głowie ma kraśny wianek,
W ręku zielony badylek,
A przed nią bieży baranek,
A nad nią leci motylek.
Na baranka bez ustanku
Woła: baś, baś, mój baranku,
Baranek zawsze z daleka;
Motylka różeczką goni
I już, już trzyma go w dłoni;
Motylek zawsze ucieka.

DZIEWCZYNA

Na głowie mam kraśny wianek.

W ręku zielony badylek,
Przede mną bieży baranek,
Nade mną leci motylek.
Na baranka bez ustanku
Wołam: baś, baś, mój baranku,
Baranek zawsze z daleka;
Motylka różeczką gonię
I już, już chwytam go w dłonie;
Motylek zawsze ucieka.

DZIEWCZYNA

Tu niegdyś w wiosny poranki
Najpiękniejsza z tego sioła,
Zosia pasając baranki
Skacze i śpiewa wesoła.
La la la la.

Oleś za gołąbków parę
Chciał raz pocałować w usta;
Lecz i prośbę, i ofiarę
Wyśmiała dziewczyna pusta.
La la la la.

Józio dał wstążkę pasterce,
Antoś oddał swoje serce;
Lecz i z Józia, i z Antosia
Śmieje się pierzchliwa Zosia.
La la la la.

Tak, Zosią byłam, dziewczyną z tej wioski,
Imię moje u was głośnie,
Że chociaż piękna, nie chciałam zamęścia,
I dziewiętnastą przeigrawszy wiosnę,
Umarłam nie znając troski
Ani prawdziwego szczęścia.

Żyłam na świecie; lecz, ach! nie dla świata!
Myśl moja, nazbyt skrzydlata,
Nigdy na ziemskiej nie spoczęła błoni.
Za lekkim zefirkiem goni,
Za muszką, za kraśnym wiankiem,
Za motylkiem, za barankiem;
Ale nigdy za kochankiem.
Pieśni i fletów słuchałam rada:
Często, kiedy sama pasę,
Do tych pasterzy goniłam stada,
Którzy mą wielbili krasę;
Lecz żadnego nie kochałam.
Za to po śmierci nie wiem, co się ze mną dzieje,
Nieznajomym ogniem pałam;
Choć sobie igram do woli,
Latam, gdzie wietrzyk zawieje,
Nic mię nie smuci, nic mię nie boli,
Jakie chcę, wyrabiam cuda.
Przędę sobie z tęczy rąbki,
Z przezroczystych łez poranku
Tworzę motylki, gołąbki.
Przecież nie wiem, skąd ta nuda:
Wyglądam kogoś za każdym szelestem,
Ach, i zawsze sama jestem!
Przykro mi, że bez ustanku
Wiatr mną jak piórkiem pomiata.
Nie wiem, czy jestem z tego, czy z tamtego świata.
Gdzie się przybliżam, zaraz wiatr oddali,
Pędzi w górę, w dół, z ukosa:
Tak pośród pierzchliwej fali
Wieczną przelatując drogę,
Ani wzbić się pod niebiosą,
Ani ziemi dotknąć nie mogę.

CHÓR

Tak pośród pierzchliwej fali
Przez wieczne lecąc bezdroże,
Ani wzbić się pod niebiosa,
Ani dotknąć ziemi nie może.

GUŚLARZ

Czego potrzebujesz, duszeczko,
Żeby się dostać do nieba?
Czy prosisz o chwałę Boga,
Czy o przysmaczek słodki?
Są tu pączki, ciasta, mleczko,
I owoce, i jagodki.
Czego potrzebujesz, duszeczko,
Żeby się dostać do nieba?

DZIEWCZYNA

Nic mnie, nic mnie nie potrzeba!
Niechaj podbiegą młodzieńce,
Niech mię pochwycą za ręce,
Niechaj przyciągną do ziemi,
Niech poigram chwilkę z niemi.

Bo słuchajcie i zważcie u siebie,
Że według Bożego rozkazu:
Kto nie dotknął ziemi ni razu,
Ten nigdy nie może być w niebie.

CHÓR

Bo słuchajmy i zważmy u siebie,
Że według Bożego rozkazu:
Kto nie dotknął ziemi ni razu,
Ten nigdy nie może być w niebie.

GUŚLARZ

(do kilku wieśniaków)

Darmo bieżycie: to są marne cienie,
Darmo rączki ściąga biedna,
Wraz ją spędzi wiatru technienie.
Lecz nie płacz, piękna dziewico!
Oto przed moją żrzenicą
Odkryto przyszłe wyroki:
Jeszcze musisz sama jedna
Latać z wiatrem przez dwa roki,
A potem staniesz za niebieskim progiem.
Dziś modlitwa nic nie zjedna.
Lećże sobie z Panem Bogiem.
A kto prośby nie posłucha,
W imię Ojca, Syna, Ducha!
Czy widzisz Pański krzyż?
Nie chciałaś jadła, napoju?
Zostawże nas w pokoju.
A kysz, a kysz!

CHÓR

A kto prośby nie posłucha,
W imię Ojca, Syna, Ducha!
Czy widzisz Pański krzyż?
Nie chciałaś jadła, napoju?
Zostawże nas w pokoju.
A kysz, a kysz!

(Dziewica znika)

[...]

DZIADY

CZĘŚĆ IV

MIESZKANIE KSIĘDZA - STÓŁ NAKRYTY, TYLKO CO PO WIECZERZY - KSIĄDZ -
PUSTELNIK - DZIECI - DWIE ŚWIECE NA STOLE - LAMPA PRZED OBRAZEM
NAJŚWIĘTSZEJ PANNY MARYI - NA ŚCIANIE ZEGAR BIJĄCY

KSIĄDZ

Dzieci, wstawajmy od stoła!
Teraz, po powszednim chlebie,
Klękajcie przy mnie dokoła,
Podziękujmy Ojcu w niebie.
Dzień dzisiejszy Kościół święci
Za tych spółchrześcijan dusze,
Którzy spomiędzy nas wzięci
Czyscowe cierpią katusze.
Za nich ofiarujmy Bogu.

(rozkłada książkę)

Oto stosowna nauka.

DZIECI

(czytają)

„Onego czasu...”

KSIĄDZ

Kto tam? kto tam stuka?

(Pustelnik wchodzi ubrany dziwacznie)

DZIECI

Jezus, Maryja!

KSIĄDZ

Któż to jest na progu?

(zmieszany)

Ktoś ty taki?... po co?... na co?

DZIECI

Ach, trup, trup! upior, ladaco!

W imię Ojca!... zgiń, przepadaj!

KSIĄDZ

Ktoś ty, bracie? odpowiadaj.

PUSTELNIK

(powolnie i smutnie)

Trup... trup!... tak jest, moje dziecię.

DZIECI

Trup... trup... ach! ach! nie bierz tata!

PUSTELNIK

Umarły!... o nie! tylko umarły dla świata!

Jestem pustelnik, czy mnie rozumiecie?

KSIĄDZ

Chodźcie, dzieci moje!

Oto mamy w domu gościa;

Nim ja powrócę, bawcie jegomościa.

(odchodzi)

DZIECKO

(oglądając)

Czemu waspan tak jesteś dziwacznie ubrany?
Jak strach albo rozbójnik, co to mówią w bajce,
Z różnych kawałków sukmany,
Na skroniach trawa i liście,
Wytarte płótno, przy pięknej kitajce?

(postrzega sztylet, Pustelnik chowa)

Jaka to na sznurku blacha?
Różne paciorki, wstążek okrajce?

Cha cha cha cha!
Dalibóg, waspan wyglądasz na stracha!

Cha cha cha cha!

PUSTELNIK

(zrywa się i jakby przypomina się)
O dziatki, wy się ze mnie śmiać nie powinniście!
Słuchajcie, znałem pewną kobietę za młodu,
Tak jak ja nieszczęśliwą, z takiego powodu!
Miała taką sukienkę i na głowie liście.
Gdy weszła do wsi, cała wieś nawałem,
Urągając się z jej biedy,
Pędzi, śmieje się, wykrzyka,
Podrzyżnia, palcem wytyka;
Ja się raz tylko, raz tylko zaśmiałem!
Kto wie, jeśli nie za to?... słuszne sądy Boże!
Lecz któż mógł przewidzieć wtedy,
Że ja podobną sukienkę włożę?
Ja byłem taki szczęśliwy!

(śpiewa)
Kto miłości nie zna, ten żyje szczęśliwy,
I noc ma spokojną, i dzień nietęskliwy.

(po pauzie przypomina)

Był ranek; kiedy dumam, narzekam i jęczę,
Deszcz lał jak z wiadra, tęgi wichur dmuchał,
Ułuliem głowę w krzaczek...

(z łagodnym uśmiechem)

Ten ładaco mię podsłuchał...
Lecz nie wiem, czy tylko jęki,
Czy nawet imię podsłuchał;
Bo bardzo blisko był krzaczek.

KSIĄDZ

O biedny, biedny młodzieńcze!
Co mówisz? kto cię podsłuchał?

PUSTELNIK

(poważnie)

Kto? oto pewny robaczek maleńki
Który pełzał tuż przy głowie,
Świętojański to robaczek.
Ach, jakie ludzkie stworzenie!
Przypelznął do mnie i powie
(Zapewne mię chciał pocieszyć):
„Biedny człowieku, po co to jęczenie?
Ej, dosyć rozpaczą grzeszyć!
Kto temu winien, że piękna dziewczyna,
Żeś czuł? nie twoja wina.
Patrz, mówił dalej robaczek,
Na iskrę, co ze mnie strzela
I cały objaśnia krzaczek.
Zrazu szukałem z niej chluby,
Teraz widzę, że będzie przyczyną mej zguby
I zwabi nieprzyjaciela.
Iluż to braci moich złe jaszczurki spały!

Kląłem więc ozdobę własną,
Która na mnie śmierć sprowadza,
Chcę, żeby te iskry zgasły;
Ale cóż robić? nie moja w tym władza.
I póki żyję, te iskry nie zgasną.”

(po pauzie, pokazując na serce)

Tak, póki żyję, te iskry nie zgasną!

DZIECI

A posłuchajcie... a jaki cud, jaki!
Tato, słyszałeś o cudzie?

(Ksiądz odchodzi ściskając ramionami)

Czy można, żeby robaki
Rozmawiały tak jak ludzie?

PUSTELNIK

Czemuż nie? chodź tu, malcze, pod kantorek,
Nachyl się i przyłóż uszko;
Tu biedna duszka prosi o troje paciorek.
Aha, słyszysz, jak kołata?

DZIECKO

Tak tak, tak tak, tata, tata.
A dalibógże kołata,
Jak zegarek pod poduszką.
Co to jest? tata, tek, ta tek!

PUSTELNIK

Mały robaczek, kołatek,
A niegdyś wielki lichwiarz!

(do kołatka)

Czego żądasz, duszko?

(udaje głos)

„Proszę o troje paciorek.”

A tuś mi, panie sknero! znałem się z tym dziadem,

Był moim bliskim sąsiadem;

Zakopawszy się do złota,

Zawaliwszy chatę drągiem,

Nie dbał, że w progu jęczy wdowa i sierota,

Nikogo nie obdarzył chlebem ni szelągami.

Za życia dusza jego przy pieniądzy worku

Leżała na dnie w kantorku.

Za to i teraz po śmierci,

Nim słuszną karę odbierze w piekle,

Słyszycie, jak gryzie wściekle,

Jak świdruje i jak wierci.

Przecież, jeśli łaska czyja,

Mówcie trzy Zdrowaś Maryja.

(Ksiądz wchodzi ze szklanką wody)

PUSTELNIK

(coraz mocniej pomieszany)

A co, słyszałeś pisk złego ducha?

KSIĄDZ

Przebóg, co się tobie plecie?

(ogląda się)

Nic nie ma, wszędzie noc głucha!

PUSTELNIK

Nadstaw tylko lepiej ucha.

(do Dziecięcia)

Chodź tu, chodź tu, moje dziecię!

Czy słyszałeś?

DZIECIĘ

Prawda, tato,

Coś tam gada.

PUSTELNIK

Cóż ty na to?

KSIĄDZ

Pójdźcie spać, dzieci, co się wam marzy,

Nic ani szasnie, cicho wokoło.

PUSTELNIK

(do Dzieci z uśmiechem)

Nie dziw, głosu natury nie dosłyszają starzy!

GUSTAW

Kobieta!...

(śpiewa)

Naprzód!...

(urywa i do Dzieci)

Dzieci! znacie piosnkę starą?

(śpiewa)

Naprzód ciebie wspomina

Co chwila, co godzina.

CHÓR DZIECI

Jakże kocha dziewczyna,
Co chwilę przypomina!

GUSTAW

Potem po raz co dnia,
A potem co tygodnia.

CHÓR DZIECI

Jakże czuła dziewczyna,
Co tydzień przypomina!

GUSTAW

A potem co miesiąca
Z początku albo z końca.

CHÓR DZIECI

Jakże dobra dziewczyna,
Co miesiąc przypomina!

GUSTAW

Biegną wody potoku,
Pamięć nie w naszej mocy:
Już tylko raz co roku,
Około Wielkiejnocy.

CHÓR DZIECI

Jaka grzeczna dziewczyna,
Jeszcze co rok wspomina!

[...]

DZIADY

CZĘŚĆ III

SCENA IV

DÓM WIEJSKI PODE LWOWEM

POKÓJ SYPJALNY - EWA, MŁODA PANIENKA, WBIEGA, POPRAWIA KWIATY
PRZED OBRAZEM NAJŚWIĘTSZEJ PANNY, KLĘKA I MODLI SIĘ - WCHODZI
MARCELINA

MARCELINA

Modlisz się jeszcze dotąd! - czas spać, północ biła.

EWA

Jużem się za ojczyznę moję pomodliła,
Jak nauczono, i za ojca, i za mamę;
Zmówmy jeszcze i za nich pacierze też same.
Choć oni tak daleko, ale to są dziatki
Jednej ojczyzny naszej, Polski, jednej matki.
Litwin, co dziś tu przybył, uciekł od Moskali;
Strach słyszeć, co tam oni z nimi wyrabiali.
Zły car kazał ich wszystkich do ciemnicy wsadzić
I jak Herod chce całe pokolenie zgładzić.
Litwin ten bardzo ojca naszego zasmucił,
Poszedł w pole i dotąd z przechadzki nie wrócił.
Mama na mszę posłała i obchód żałobny,
Bo wielu z nich umarło. - Ja pacierz osobny
Zmówię za tego, co te piosenki ogłosił;
(pokazując książkę)
I on także w więzieniu, jak nam gość donosił.
Te piosenki czytałam; niektóre są piękne -

Jeszcze pójdę, przed Matką Najświętszą uklęknę,
Pomodłę się za niego; kto wie, czy w tej chwili
Ma rodziców, żeby się za nim pomodlili.

(Marcelina odchodzi)

(Ewa modli się i usypia)

ANIÓŁ

Lekko i cicho, jak lekkie sny zlećmy.

CHÓR ANIOŁÓW

Braciszka miłego sen rozweselmy,
Sennemu pod głowę skrzydło podścielmy,
Oczami, gwiazdami, twarz mu oświećmy,
Śpiewając i grając latajmy wiankiem,
Nad czystym, nad cichym naszym kochankiem.
Rączęta liliowe za liście splećmy,
Za róże kwitnące czoła rozniećmy,
Spod wstążek gwiazdzistych włos nasz rozwiążmy,
Rozpuśćmy w promienie, rozlejmy w wonie;
Kwitnącym, pachnącym, żyjącym wiankiem
Kochanka naszego piersi okrążmy,
Kochanka naszego otulmy skronie.
Śpiewając i grając latajmy wiankiem,
Nad czystym, nad cichym naszym kochankiem.

EWA

WIDZENIE

Deszczyk: tak świeży, miły, cichy jak rosa,

I skąd ten deszczyk - tak czyste niebiosą,

Jasne niebiosą! -

Krople zielone, kraśne - trawki, równianki,

Róże, lilije, wianki

Obwijają mię wkoło. - Ach, jaki sen wonny,

Sen lekki, słodki - oby był dozgonny.

Rózo błyszcząca, słoneczna,

Lilijo przezczysta, mleczna!

Ty nie z ziemi - tam rosłaś, nad białym obłokiem.

Narcyzie, jakim śnieżnym patrzysz na mnie okiem;

A te błękitne kwiaty pamiątek,

Jak źrenice niewiniątek -

Poznałam - kwiatki moje - sama polewalam,

W moim ogródku wczora nazbierałam,

I uwieńczyłam Matki Boskiej skronie,

Tam nad łóżkiem na obrazku.

Widzę - to Matka Boska - cudowny blasku!

Pogląda na mnie, bierze wianek w dłonie,

Podaje Jezusowi, a Jezus dziecię

Z uśmiechem rzuca na mnie kwiecie -

Jak wypiękniały kwiatki - jak ich wiele - krocie,

A wszystkie w przelocie

Szukają na powietrzu siebie,

Moje kochanki!

I same plotą się w wianki.

Jak tu mnie miło, jak w niebie;

Jak tu mnie dobrze, mój Boże;

Niech mię na zawsze ten wianek otoczy,

Niech zasnę, umrę, patrząc w te róże,

W te białe narcyzu oczy.

Róża, ta róża żyje!

Wstąpiła w nią dusza,

Główką lekko rusza,

Jaki ogień z niej bije.

To rumieniec żyjący - jak zorzy wniście.

Śmieje się, jak na uśmiech rozwija liście,

Roztula między liściem dwoje ust z koralu,

Mówi, coś mówi - jak cicho, jak skromnie.

Co ty, różo, szepcesz do mnie?

Zbyt cicho, smutnie - czy to głos żalu?

Skarżysz się, żeś wyjęta z rodzinnej trawki?

Nie wzięłam ciebie dla mojej zabawki,

Jam tobą skronie Matki Najświętszej wieńczyła,

Jam po spowiedzi wczora łzami cię poila;

A z twoich ust koralu

Wylatują promieniem

Iskierka po iskerce -

Czy taka światłość jest twoim pieniem?

Czego chcesz, rózo miła?

RÓŻA

Weź mnie na serce.

ANIOŁOWIE

Rozwiążmy, rozplećmy anielski wianek.

RÓŻA

Odwijam me skrzydła, wyplatam czoło.

ANIOŁOWIE

My w niebo do domu lećmy wesoło.

RÓŻA

Ja będę ją bawił, nim błysnie ranek,

Na sennym jej sercu złożę me skronie:

Jak święty apostoł, Pański kochanek,

Na boskim Chrystusa spoczywał łonie.